GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN DUCHOWIEŃSTWA

Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 3. marca 1893. Nr. 5.

Nowy świadek prymatu rzymskiego Biskupa.

Doniosły niedawno dzienniki, że dnia 22. lutego złożył Ojcu św. z okazyi Jego jubileuszu życzenia sułtana ks. Azarian, katolicki patryarcha ormiański, i wręczył przy tej sposobności kosztowną tabakierkę. Nie mam jednak zamiaru opisywać tej tabakiery, ale chcę zwrócić uwagę łaskawych czytelników na drugi dar jubileuszowy sułtana, który nasze dzienniki pominęły milczeniem — zdaje się dlatego, że nie zwrócono ich uwagi na jego doniosłą wartość. Drugi ten dar nie błyszczy wprawdzie klejnotami, a jednak jest klejnotem historycznym, a znawcy zowią go jednogłośnie dokumentem bardzo ważnym, perłą najstarszej poezyi chrześcijańskiej i czystym symbolem starej wiary Kościoła. Jestto — kawałek kamienia z drugiej połowy II. wieku po Chrystusie, na którym mieści się fragment greckiego napisu grobowego biskupa Abercyusza z Hieropolis we Frygii Szczęśliwej *(Phrygia salutaris)*. Dla lepszego ocenienia tego monumentu, podam naprzód krótką jego historyę:

W poezyi Kościoła greckiego żyła od pierwszych wieków pamięć wielkiego cudotwórcy, biskupa Abercyusza. Jego biografię obszerną skreślił pod koniec X. wieku znany hagiolog bizantyński, Szymon Metafrastes, zwany także Logotetą. Czytamy tam między innymi następujące szczegóły: „Abercyusz, udał się do Rzymu za panowania Marka Aureliusza i Lucyusza Werusa, i wyzwolił tam z mocy szatana córkę pierwszego, Lucyllę. Opuściwszy Rzym, zwiedził głośne stare kościoły chrześcijańskie, udał się do Syryi i Mezopotamii, znajdując wszędzie ku wielkiej swej radości tę samą niepokalaną wiarę Chrystusową. Po powrocie ze swej podróży apostolskiej dowiedział się od Chrystusa o bliskim swym zgonie, przygotował sobie grobowiec i napis grobowy, włożył ręce na swego imiennika, wybranego następcą na stolicy hierapolitańskiej, pożegnał się z ludem i kapłanami, i umarł śmiercią świętych [1]". W tej biografii przytoczył Metafrastes także oryginalny napis grobowy Abercyusza, a wziął go, jak sam powiada, z samego nagrobka, który jednak już za jego czasów był znacznie uszkodzony. Mimo tak jasnych i prostych słów Logotety, większa część historyków katolickich odrzuciła całe to opowiadanie wraz z napisem grobowym, jako bajeczne i zmyślone dlatego głównie, iż nie mogła dla Abercyusza znaleść miejsca w katalogu biskupów hierapolitańskich. Jeszcze więcej protestanci zwalczali autentyczność tych dokumentów, ponieważ przytoczony przez Metafrasta kamień zawierał myśli dogmatyczne, nauce luterańskiej przeciwne. Tymczasem zdarzyła się rzecz najmniej spodziewana, bo oto w r. 1882 protestant anglikański, Ramsay, znalazł w Hieropolis, mieście Frygii Szczęśliwej, niedaleko Laodycei, nagrobek niejakiego Aleksandra, syna Antoniego, położony w r. 216 po Chr., a zawierający sześć wierszy, wziętych dosłownie ze znanego od Logetety napisu Abercyusza. Co więcej, w r. 1883, w czasie drugiej swej podróży, odkrył tenże sam uczony na ścianie termów przy Hieropolis, najważniejszy oryginalny kawał napisu naszego biskupa, którego autentyczność najwięcej podawana była w wątpliwość. Starsza forma liter tego nagrobku dowodzi, że służył on za formularz i wzór do epitafu wspomnianego Aleksandra, i że tem samem snadnie odnieść go należy do czasów panowania Marka Aureliusza.

Ale oto i jego tekst, według uzupełnień znakomitego znawcy starych pomników komandora de Rossi, dokonanych przy pomocy napisu Aleksandra i starych manuskryptów:

> „Sławnego miasta obywatel ten nagrobek wygotowałem jeszcze za życia, abym tu miał w swoim czasie łoże dla mego ciała. Na imię mi Abercyusz, uczeń niepokalanego Pasterza, który pasie stada owiec na górach i równinach, i ma oczy wielkie, wszystko widzące. Ten nauczył mnie zbawiennych słów wiary; on posłał mnie do Rzymu, abym oglądał miasto królewskie i przypatrzył się królowej, odzianej w złotą szatę i złote mającej obuwie. I widziałem tam lud o świetlanem znamieniu. I oglądałem równiny Syryi i wszystkie miasta, a między

[1] Zob. *Acta Sanctorum*, Bruxella 1858, Tom IX., 21. i 22. October, str. 504 i nast.

innemi Nizibis, po przeprawieniu się przez Eufrat; wszędzie zaś znalazłem braci, Pawła mając [1])... A w tej drodze była mi wszędzie przewodnikiem Wiara, która też wszędzie zastawiała mi jako pokarm Rybę ze źródła, bardzo wielką i czystą, którą ujęła Dziewica Niepokalana, i dała przyjaciołom na zawsze na pożywienie, mając wyborne wino, i dając je zmieszane (z wodą) wraz z chlebem. To obecny (przy grobie) Abercyusz dyktowałem, aby tu było wypisane — licząc lat 72. Każdy, co te słowa rozumie i tej samej, co ja jest myśli (wiary), niech się modli za Abercyusza.

„Niech nikt w mym grobie nie pochowa kogo innego. W razie przeciwnym niech za karę zapłaci skarbowi rzymskiemu 2000 złotych, a nadto mej najlepszej ojczyźnie Hieropolis złotych tysiąc“.

Na wstępie, jak widzimy, zaznacza Abercyusz, aby zapewnić swemu grobowi opiekę prawa, iż jest obywatelem znakomitego miasta; dalej określa bliżej swą godność, jakoteż charakter swego mistrza, mieniąc go niepokalanym i wszystko widzącym Pasterzem, który swemi dużemi oczyma ogarnia życie i cierpienia całego Kościoła i każdej pojedynczej duszy. Jest w tych słowach piękne wyznanie wiary w Bóstwo Chrystusowe. Następne wiersze zawierają wspaniałe świadectwo dla Prymatu rzymskiego Kościoła i jego Biskupa. Opowiadają nam one o podróży Abercyusza *ad limina Apostolorum*, odbytej z natchnienia tego samego Pasterza, który go nauczył prawd żywota. Celem tej pielgrzymki było oglądanie strojnej w złoto królowej, t. j. miasta świętego i kapłańskiego, Kościoła ugruntowanego na Skale, i ludu, jaśniejącego głośną, wedle świadectwa Pawła św., wiarą, rosnącą i rozwijającą się niepokalanie pod okiem następców Piotra św. na przykład wszystkiemu światu. Tego samego prawie porównania, co nasz napis, używają także Pismo św. i Ojcowie, kiedy Kościołowi dają chlubne imiona Oblubienicy, ustrojonej w naszyjniki i najpiękniejszej królowej — *Sponsa ornata monilibus*, *Regina formosissima*. Nie prosta zaś ciekawość skłoniła Biskupa do opuszczenia swojej owczarni w owych czasach, kiedy spory montanistyczne, jak wiemy z historyi, wstrząsły kościołami Azyi, ale udał się w tę podróż na daleki Zachód dlatego, ponieważ wierzył, że wszystkie kościoły, nawet takie, które bezpośrednio zostały założone przez któregoś z Apostołów, powinny pytać się ciągle, co wierzy Rzym, i według jego wiary regulować swoją własną. Mąż święty poszedł tu za przykładem wielkich swoich ziomków, Polikarpa i Hegezyppa, którzy także podążyli do Rzymu, aby zbliska przypatrzeć się owej Opoce Piotra, która w sprawie sporu o święcenie Wielkanocy wstrząsła całą Azyą.

W powrocie z Rzymu zapuścił się pielgrzym aż nad brzegi Eufratu, umacniając się wszędzie po drodze, jak niegdyś Eliasz prorok w podróży na górę Horeb, chlebem z nieba danym. Niezmiernej doniosłości są te słowa, świadczą bowiem, iż cała Azya wierzyła, tak jak my dzisiaj, że Jezus Chrystus obecny jest w Najśw. Sakramencie prawdziwie, istotnie i rzeczywiście pod postaciami chleba i wina na mocy przeistoczenia. Wiara — powiada Abercyusz — zastawiała mi w każdem zgromadzeniu chrześcijan ucztę z Ryby bardzo wielkiej i czystej. Zkądinąd wiemy niewątpliwie, że ta Ryba (Ichthys) nie jest kto inny, jeno Jezus Chrystus, Syn Boga Zbawiciel. Słowa: Ryba *ze źródła* zawierają widoczną aluzyę do wód Jordanu. Ma zaś ta Ryba przydomek „[illegible] — bardzo wielka“, dlatego, że wedle Ojców są także rybki małe *(pisciculi)*, które na wzór wielkiej Ryby zrodziły się w źródle chrzcielnem, i przy tych urodzinach stały się uczestnikami natury wielkiej Ryby Bożej. Tę Rybę wielką — mówi Abercyusz dalej — ujęła Niepokalana Dziewica, nosiła ją w swym żywocie, a teraz otrzymał ją Biskup-misyonarz na pokarm duchowny. A kto mu ją sporządził? Ta sama Pistis-Wiara uosobiona, czyli Kościół św., ta, która mu była gwiazdą przewodnią w podróży, a która także w malowidłach katakumbowych asystuje podobnemu, jak Abercyusz, kapłanowi, przyprawiającemu chleb, leżący na trójnogu na Ciało mistycznej Ryby położonej tuż obok chleba, na oznaczenie, że chleb po słowach konsekracyi nie jest więcej zwyczajnym chlebem, ale prawdziwem Ciałem Syna Bożego.

Jako kapłan, przyjmował Abercyusz wszędzie Ciało Ryby pod obiema postaciami chleba i wina, zmieszanego z wodą. Słowa ostatnie dowodzą, że zwyczaj dolewania do wina mszalnego wody, sięga samych początków chrześcijaństwa.

Dalsze wiersze, w których Abercyusz prosi czytelnika o memento za swą duszę, świadczą o wierze starych chrześcijan w skuteczność modlitwy za zmarłych, a tem samem w istnienie czyśca.

Prawie na pewno przyjąć możemy, że przy końcu napisu był podany rok wykonania nagrobku, podobnie jak na kamieniu Aleksandra.

Trudność co do znalezienia miejsca dla Abercyusza w rejestrze biskupów hierapolitańskich usuwa końcowy ustęp napisu, gdzie jako siedziba biskupa wymienione jest nie Hierapolis, słynna stolica Papiasza, ale Hieropolis.

Już ta krótka analiza epitafu wystarcza, aby wytłumaczyć entuzyazm, z jakim uczeni powitali odkrycie tego pomnika starożytności chrześcijańskiej, i uzasadnić owe epitety, jakie mu znawcy nadali. Prawie wierzyć się nie chce, że tyle głębokich, ważnych i ciekawych myśli może się mieścić na prostym kamieniu grobowym. Wdzięczność należy się też temu, kto sułtanowi poddał tę szczęśliwą myśl ofiarowania napisu dla muzeum watykańskiego, którego prawdziwą będzie ozdobą. I to dziwne — że odkrycia tego dokonał protestant. *B.*

Stosunki włoskie.

(Dokończenie).

Na sesyi parlamentarnej z dnia 25. stycznia b. r. deputowany *Villa* przedstawił już nowy projekt w tym kierunku, projekt prawa o rozwodach i w imię „moralności“ i „wolności“ bronił go wśród oklasków posłów żydowskich. Sprzeciwił się dep. *Salandra* z tej racyi, że rozwód nie zga-

[1]) Tu litery są starte i nieczytelne.

dza się z obyczajami i przekonaniami ludności włoskiej, czemu znowu posłowie żydowscy starali się zaprzeczyć. Poparł go minister sprawiedliwości *Bonacci*, który również nie godzi się na prawo o rozwodach. Przemówienie p. ministra jest arcydziełem obłudy i podstępu, znakomicie przedstawia sposób bałamucenia ludności, więc warto je bliżej poznać. Pan minister na początku swej mowy zapewnia, że w abstrakcyi teorya rozwodu jest sofizmatem, bo twierdzi, iż małżeństwo, które z natury swojej jest nierozerwalne, może być rozerwanem, ale są uczeni, którzy uznając szkodliwość rozwodu w praktyce, w teoryi uznają jego konieczność. Rozwodom sprzeciwia się także prawo włoskie, które w tym względzie jest ostrzejsze od kanonicznego, bo najwyższa władza kościelna (notb. Papież) dla jakiejkolwiek przyczyny („*per qualunque causa*") może rozerwać małżeństwo — „z wyjątkiem wypadków, postanowionych przez kanony" Zresztą prawo o rozwodach byłoby obrazą Kościoła katolickiego. Z tej części mowy p. ministra wynika, że prawo włoskie o małżeństwach jest o wiele doskonalsze od kościelnego, że prawo kościelne aprobuje rozwody z pewnymi tylko wyjątkami, że wreszcie p. minister stanowczo broni Kościoła katolickiego. Zdawałoby się, że p. minister zasadniczo nigdy nie zgodzi się i zgodzić nie może na rozwody Takby sądził każdy uczciwy, ale logika masońska jest zupełnie inną. Powiedziało się to wszystko, żeby ludności nie odstręczać, żeby ją sobie ująć, teraz dla zaspokojenia drugiej strony, i to tej, w której imieniu się rządzi, trzeba wypowiedzieć swoje prawdziwe przekonanie, więc p. minister zaraz dodaje: „zresztą, żeby prawdę powiedzieć, nie trzeba zapominać, iż jesteśmy jeszcze w peryodzie budowania państwa; w czasie zmian, które nasz kraj przechodzi, nie jest rzeczą poradną wprowadzać rzeczy, któreby gwałciły uczucie ludności, jakie ona ma teraz — i prawodawstwo, którem się mamy rządzić, musi być zastosowane do czasu" Z tej racyi wyraża życzenie, aby podobny projekt został odłożony na czas odpowiedni, przemawia za tem w imię tych praw, które zniosły forum kościelne, zagarnęły dobra kościelne, usunęły władzę świecką Papieży, wreszcie kończy: „Bądźcie pewni, że w odpowiednim czasie postara się rząd przedstawić takie zmiany, których się będzie domagał postęp czasu". Na żądanie p ministra, Izba przyjęła projekt do wiadomości, odmówiła jednak żądaniu rozpoczęcia nad nim rozpraw. Sprawa prawie zeszła z porządku dziennego, prawo rozwodu *na razie* nie zostało uchwalone, bo tak widocznie życzyła sobie loża, ale według zapowiedzi p. ministra, nadejdzie czas, w którym „*bella Italia*" i tym nabytkiem postępu uszczęśliwioną zostanie.

Tymczasem może się ojczyzna Dantego czem innem zadowalniać. Wszakżeż ma szkoły czysto świeckie, w których religii nie uczą, a z których inspektorzy-żydzi wyrzucają wizerunki Ukrzyżowanego, ma podatki, których ludność znieść nie może, ma nędzę, dla której setki tysięcy opuszczają ojczyznę, ma umierających z głodu, ma swych bryгantów i rozbójników, którzy w jasny dzień i na publicznych drogach obdzierają i zabijają ludzi, ma prefektów miast (n. p. w Bergamo), którzy na sam dzień jubileuszu Ojca św. rozpisują wybory miejskie, żeby tylko przeszkodzić ludności w uroczystościach jubileuszowych — i wiele, wiele innych tym podobnych rzeczy.

Żeby wreszcie nie zostać w tyle za najpostępowszą z postępowych Francyą, ma Italia także swoje „panamino". Znana to sprawa z dzienników, więc ograniczymy się tylko do kilku nad nią uwag. Pewnego dnia, przed samą rewizyą znika p. *Cucinello*, dyrektor rzymskiej filii Banku neapolitańskiego, i pozostawia w kasie braki na 2 i pół miliona franków, w krótkim czasie nowo-mianowany senator, p. komandor *Tanlongo*, dyrektor i p. *Lazzaroni*, kasyer Banku rzymskiego dostają się pod klucz, a rewizya wykazuje oszustwa i braki prawie na 65 milionów franków — równocześnie z Genuy, Maceraty, Palermo, Udine, Medyolanu, Florencyi, Caltanisetta, Castellamare przychodzą do Rzymu telegramy i doniesienia o defraudacyach w rozmaitych kasach i bankach, i o uwięzieniu dyrektorów, kasyerów i innych stróżów cudzych pieniędzy. Braki chwieją się między 15 a 250 tysiącami franków; bliższe rewizye wykażą może i inne większe kwoty. I cóż sądzić o tem wszystkiem? gdzie się podziało tyle pieniędzy? P. Cucinello dał swej kochance 370 tysięcy, inni innym może porozdawali. P. Tanlongo wyznaje, że na cele polityczne dawał z Banku rzymskiego różnym ministeryom. *Crispi*, *De Rudini* wypierają się, *Giolitti* się nie przyznaje, a nawet prosi, żeby nie zwracać żadnej uwagi na głosy i zeznania „z więzienia" (t. j. od p. Tanlongo) wychodzące, ale lud, a w jego imieniu poseł *Colaianni* (włoski *Andrieux*) domaga się światła, jak najwięcej światła w tej sprawie. Giolitti prosi o cierpliwość, i zyskuje ją, robi obietnice rozmaite. Równocześnie w pociągu z ręki skrytobójczej ginie niejaki *Notarbartolo*, były prefekt Palermo i eks-dyrektor Banku sycylijskiego, a opinia publiczna i dzienniki liberalne twierdzą, że ten pan wiele wiedział o sprawach bankowych, i byłby mógł wiele w tej sprawie rzucić światła.

Że ludność w skutek tych upadłości wiele materyalnie straci, to widoczne, ale nie o to nam tu chodzi, my się zajmujemy stroną moralną tej sprawy. Nie katolicki, lecz czysto liberalny *Corriere di Napoli*, pisząc o upadłości Banku rzymskiego, w następny, wielce charakterystyczny, sposób wywodzi swe żale: „Tyle gabinetów, tylu ministrów handlu, finansów i skarbu nastąpiło po sobie; tyle ulepszeń i zmian zaprowadzono w naszych zarządach administracyjnych: tak liczne zarządzano inspekcye i kontrole; państwo, udzielając i przedłużając przywilej emisyi, tyle miało okazyi i sposobów, tyle razy gwałtownie było zmuszonem rozpatrzeć się jasno w sytuacyi naszych banków; a przecież do tego się doszło, iż prawdziwie poznano stan Banku rzymskiego dopiero w tym dniu, kiedy go trzeba było likwidować". Słowa te dostatecznie objaśniają sytuacyę i stronę polityczno-moralną tej kwestyi. Były kontrole i rewizye, ale kontrolujący i rewidujący żadnych braków nie widzieli, bo.. widzieć nie chcieli, a widzieć nie chcieli, bo... potrzeba było pieniędzy na przeprowadzenie wyborów, na ujęcie deputowanych (wszak sam poseł *De Zerbi* pobrał do 580 tysięcy) i innych osób, do przeprowadzenia rozmaitych praw i ulepszeń. *Floquet* wyraźnie przecież w parlamencie francuskim powiedział, że żaden rząd bez pieniędzy rządzić nie może. Że właściciele i składający pieniądze nie chcieliby ich na to używać, to nikogo nie obchodzi, boć przecież żyjemy w czasach oświaty i postępu, w czasach, gdzie bóg-państwo nie ogląda się na żadną etykę lub sprawiedliwość. P. Tanlongo za to, że umiał dawać, został nawet senatorem; nieszczęście chciało, że mu się noga powinęła, więc dostał się do więzienia, ale tego nie dosyć: ponieważ był widocznie niezgrabnym, przeto ten sam, który go przedstawiał do godności senatora, teraz nogą go kopie i upomina wszystkich, aby nie zwracali uwagi na głosy „z więzienia" wychodzące.

Jest zwyczajem włoskich liberalnych dzienników, że przy każdej sprawie muszą zajmować się Kościołem i Watykanem, nic więc dziwnego, że i do krachu bankowego wmieszano papiestwo. Na samym początku ogłoszono, że w sprawie upadłości Banku rzymskiego nic nie zawinił obecny rząd włoski, lecz cała wina spada na dawny rząd papieski, bo braki i nieporządki w tym banku istniały jeszcze około 1860 r. Bajka ta wydała się tak śmieszną i tak głupio skomponowaną, że inne dzienniki nie katolickie, lecz liberalne wzięły ją za żart prosty, a agencye, zawsze nadzwyczaj usłużne, gdy się rozchodzi o jakieś oszczerstwo przeciw Kościołowi, nie uznały nawet za stosowne ogłosić tej bajeczki całemu światu. Więc nową ukuto bajeczkę; oto *Pungolo* neapolitański dowiaduje się ze sfer watykańskich, że ścisła łączność Banku rzymskiego z administracyą świętopietrza była główną przyczyną krachu, a dawniejsze niedobory w świętopietrzu były pokryte wielkiemi sumami przez Bank rzymski. *Secolo* rzymski zaręcza, że w tej sprawie nawet Watykan jest finansowo skompromitowany, a wreszcie *Patria* twierdzi, że poszukiwana „książeczka złota" (*libro d'oro*, ważny podobno dokument, dotyczący tej sprawy) znajduje się w rękach jednego z Kardynałów. Rzeczy to już prawdo-

podobniejsze, więc agencye nie omieszkały uwiadomić o tem telegraficznie całego świata. Ze dzienniki katolickie, na podstawie zasięgniętych informacyi historyom tym kłam zadały, o tem z telegramów zapewne się nie dowiemy. Ale i dowcip w tym kierunku się wysila. Wiadomo, że Cucinello ukrywał się w ubraniu księżem, i w tem go ubraniu schwycono; otóż teraz na różnych wystawach księgarskich i w różnych kioskach powieszano obrazki z napisami: „*danza dei milioni*“ (taniec milionów), przedstawiający księży, unoszących worki pieniędzy, a nawet eks-senatora Tanlongo ubrano w sutannę i zawieszono mu na piersiach medalik, poświęcony „Loyoli“. Policya zakazuje i karze roznosicieli gazet, gdy ci, polecając gazety, wołają: „oszustwo *komandorów*“ lub podobnie, ale spokojnie i z uśmiechem spogląda na obrazki, obrażające stan duchowny.

Ze listy Ojca św., wydane niedawno do Biskupów i ludu włoskiego przeciw masonom musiały mocno trzy-kropkowym braciom dokuczyć, i że z tego powodu jeszcze bardziej zechcą Kościołowi dokuczać, to łatwo zrozumieć. Słowa Ojca św., wyjawiające dążenia loży, mogą zachwiać jej powagę, więc też bracia w rozmaity sposób starają się zadać im kłam. Więc nowo powstała we Florencyi *La Toscana Israelitica* rozpływa się w pochwałach masonii, a na pogrzebie zmarłego w Rzymie po katolicku profesora Manassei, dawniej należącego do loży, prezes loży „*Universo*“, adwokat *Dal Medico* usiłował zbić zarzuty, czynione masonii przez Ojca św. Stwierdził on, jak donosi *Tribuna*, że masonia nie wydaje wojny wierze i religii, czego ma być dowodem obecność jego na pogrzebie, odprawianym przez kapłana, ale sprzeciwia się tylko fanatyzmowi, zabijającemu wolność, nietolerancyi, obskurantyzmowi i zdradzie przeciw ojczyźnie. Niedługo potem odbywał się w tym samym Rzymie inny pogrzeb. Chowano niejakiego *Albanesi* skazanego dawniej za burdy socyalistyczne w dniu 1. maja 1891 na więzienie, a później z więzienia wypuszczonego. Zebrało się na pogrzeb przeszło 4000 robotników z wieńcami i chorągwiami, przed trumną postępowało dwoje dziewcząt z wieńcem, na którego wstążkach był wiele mówiący napis: *A Roberto Albanesi futuri malfattori*“ (Robertowi Albanesi przyszli złoczyńcy), krzyczano „*Viva i martiri del primo Maggio! viva la Comune!*“, a jeden z robotników nad trumną zmarłego odezwał się w ten sposób do społeczeństwa: „jesteś tyranem, o społeczeństwo, skoro nie dajesz chleba twym dzieciom, robotnikowi, który cię prosi o pracę, odpowiadasz bagnetami z Conselice i ołowiem z Coltavaturo“; inny zaś robotnik zakończył swą mowę słowami: „nie mówmy i nie deklamujmy na próżno, ale zjednoczeni i zgodni przysięgnijmy się pomścić“. Dobrych widać synów wychowało sobie państwo włoskie, a pamiętajmy, że takich robotników, może w gruncie nie złych, lecz przez demagogów prowadzonych i zbałamuconych nie tylko w samym Rzymie znajdują się tysiące

Więc nic dziwnego, że to państwo włoskie, wychowane przez masonią, zaczyna się chwiać, że ta ludność, której od tylu lat wydzierają wiarę, którą oszukują i gniotą, zaczyna nabierać dzikich instynktów, i patrzeć na państwo-boga innemi oczyma. Gmach włoski się chwieje, mury się już rysują, a na nich coraz wyraźniej pojawiają się słowa „mane — tekel — fares“. Ż.

KORESPONDENCYA.

(Obchód jubileuszowy. — Zachowanie się miejscowych dzienników. — Rzeczywistość a sprawozdanie *Reformy*).

Kraków, dnia 21. lutego 1893.

Pamiętny dzień 19. lutego, w którym Ojciec chrześcijaństwa swego biskupstwa złote miał obchodzić gody, oddawna w świecie katolickim żywsze budził tętno; wspaniałe manifestacye już się były gdzieniegdzie rozpoczęły; gdzieindziej przygotowywano się do nich: a u nas, w Krakowie, panowała jeszcze głucha cisza. Dopiero, dobrze na tydzień przed jubileuszem, pierwszy *Czas* w gorących słowach wykazał potrzebę przygotowań na dzień uroczysty. I oto, jakby ze snu głębokiego ocknął się nasz gród stary, a co zawinił spóźnieniem, to naprawił niezwykłym zapałem i pośpiechem.

Pod przewodnictwem ks. prałata Krzemieńskiego zawiązał się na prędce komitet i odbył 11. bm. pierwsze posiedzenie. W skład komitetu weszli między innymi pp. hr. Dębicki, dr. Jordan, dr. Markiewicz, dr. Paweł Popiel, Słonecki, Tomkowicz, tudzież ks. prałat Chotkowski, który powróciwszy z Wiednia, zajął się sprawą ze znaną, a sobie właściwą energią. Dzięki zapobiegliwości komitetu i panującej w jego łonie zgodzie, zdołano jeszcze na czas zebrać potrzebny fundusz na pokrycie nieodzownych wydatków, zaprosić mowców i uczestników, wydrukować ogłoszenia, przystroić salę, przygotować śpiewy i muzyczne utwory i t. p.

Tymczasem szybko zbliżał się dzień jubileuszowy,

Wielkie po rogach ulic rozlepione plakaty ogłosiły jubileuszowe nabożeństwa, iluminacyę i uroczyste wieczorem zebranie w sali „Sokoła“. Dzienniki *Czas* i *Kuryer polski* pojawiły się w szacie odświętnej, z pięknym na pierwszej stronie portretem Ojca świętego. Szczególnie podnieść należy z uznaniem jubileuszowy numer *Czasu*, który wytwornem piórem skreślił w jednym artykule znaczenie papieztwa i wszechstronną działalność Papieża-Jubilata, a w drugim dał wymowny wyraz uczuciom, które żywi każdy prawy Polak-katolik względem Ojca świętego, przyjaciela i obrońcy biednego społeczeństwa polskiego. Wydała także *Reforma* swój sąd o Leonie XIII Wedle niej Ojciec św. to nie taki Papież, który z ustanowienia Bożego społeczność wiernych do zbawienia prowadzi, a chwałę Bożą i duchowne dobro swych owieczek przedewszystkiem ma na względzie. Wcale nie! „Obrawszy sobie za wzór Innocentego III., Leon XIII. zbliża się do niego pod względem ambicyi *(sic!)* i pod względem swej filozofii politycznej, i podobnie jak Innocenty III. jest *par excellence* papieżem-politykiem“. Hołdująca liberalizmowi, a tem samem i materyalizmowi, *Nowa Reforma* nie rozumie innej polityki, krom egoistycznej; więc także „papieżowi-politykowi“ podsuwa intencye samolubne. Ostatecznym *(sic!)* celem i przewodnią myślą tej polityki jest odmłodzenie (przestarzałej zdaniem *Reformy*) instytucyi papiestwa, przywrócenie znaczenia i wpływu Watykanowi, oraz odzyskanie władzy świeckiej... Jedną i tą samą myślą polityczną natchniony... *szuka środków rozbicia trójprzymierza... wznieca walkę kościelno-polityczną na Węgrzech, zbliża się do Rossyi*... Pius IX. umiał natchnąć swych doradców... większem uznaniem dla męczeństwa narodu polskiego. Leon XIII *dla swych widoków dyplomatycznych* zbliżył się do Rossyi i zawarł z nią układy, które wcale nie przyniosły korzyści sprawie katolicyzmu w ziemiach polskich“ Mimo to „wszystkie dzielnice polskie z zadziwiającą *(sic!)* jednomyślnością składają hołd Papieżowi, w którym Polacy upatrują (*więc nie widzą, lecz tylko upatrują*) obrońcę swych praw ludzkich i narodowych przeciwko tyranom... Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności nie po raz pierwszy się to zdarza, że właśnie w chwili, kiedy Polska wespół z innymi ludami składa hołd Stolicy apostolskiej, *mnożą się pozory, podające życzliwość Stolicy apostolskiej dla polskiego narodu w wątpliwość*“. Złożywszy w słowach przywiedzionych dowód, że wiernie, nawet w dniu jubileuszowym, trzyma się zasady „*Calomniez toujours*“, organ stronnictwa postępowego kończy swą elukubracyę w tonie, który może przystoi nauczycielowi w obec żaka szkolnego, przenigdy zaś katolikowi w obec Głowy Kościoła. „Polska ma prawo ze swej strony wymagać poszanowania dla swych dążeń narodowo-politycznych. Polityka Watykanu w stosunku do naszych ciemiężców musi się koniecznie rachować z naszemi narodowemi potrzebami... Chcemy ufać, że Leon XIII. nie odstąpi od tradycyjnej życzliwości swych poprzedników dla Polski“. Oto wiązanka najwonniejszych (?) kwiatów, jakie *Nowa Reforma* zebrała, aby w dani ofiarować je Ojcu św. w dzień jubileuszu. Komentarz zbyteczny.

Uroczyste zebranie w wspaniale udekorowanej sali „Sokoła“ odbyło się w sposób niezwykle podniosły. Szczegóły znane są czytelnikom *Gazety kościelnej* z pism codziennych. Nie będę więc ich powtarzał a tylko napomknę, że mowa ks. prałata Chotkowskiego była kulminacyjnym punktem zebrania. Prelegent w śmiałych, wprawną ręką kreślonych, rysach scharakteryzował

czasy, w których Leon XIII. zaczął panować i rozwinął tezę, że papież w społeczeństwie oznacza powagę i to podwójną, t. j. powagę rozumu Bożego w obec rozumu ludzkiego i powagę woli Bożej w obec woli ludzkiej, na której powadze zasadza się cały porządek kościelny i społeczny. Tę tezę ilustrował czynami, pracami, pismami Papieża-Jubilata. Głębokie wzruszenie wywołał mowca, kiedy dla uciśnionych braci naszych wzywał miłosierdzia. Dr. Jordan, który w końcu przemawiał, z zapałem wzywał do licznego udziału w pielgrzymce i do ofiar na rzecz Świętopietrze pobudzał: „Ubogimi jesteśmy — to prawda — lecz dziękować Bogu, nie do tego stopnia, byśmy dla Kościoła grosza nie mieli i byśmy Ojca św. zapierać się mogli“.

O uroczystościach jubileuszowych w Krakowie z obowiązku dziennikarskiego umieściła też wzmiankę *Reforma*. Żaden Zyd, żaden Mahometanin nie zdobyłby się na chłodniejsze sprawozdanie. „*Kuhl bis ans Herz hinan*“. *C. W.*

W sprawie Tow. wzaj. pomocy Kapłanów.

Od ostatniego ogłoszenia przystąpili do Towarzystwa następujący członkowie rzeczywiści:

W r. 1892: P. T. Ks. Makowiec Wład., wik. dyec. przem.
Ks. Hanusiak Stan., wik. dyec. krak.
Ks. Żukotyński Bron., prob. dyec. przem.
Ks. Sołtys Wojciech, wik. dyec. lwow.
Ks. Kapel Jan, wik. dyec krak.
Ks. Mościcki Jan, adm. dyec. lwow.
Ks. Stefanicki Marcin, wik. dyec lwow.
Ks. Ruciński Jan, wik. dyec. lwow.
Ks. Lewartowski Michał, kapel. dyec. lwow.

W r. 1893 P. T.: Ks. Klecan Wład., prob. dyec. lwow.
Ks. Jaworek Kazim., prob. dyec. lwow.
Ks. Sarna Wład., prob. dyec. przem.
Ks. Dutschka Edm., wik. dyec. przem.
Ks. Dręgiewicz Jan, prob. dyec. przem.
Ks. Smagowicz Jan, prob. dyec. lwow.
Ks. Data Józef, prob. dyec. przem.
Ks. Chmurowicz Józef, prob. dyec. przem.
Ks. Puzon Jan, prob. dyec. przem.
Ks. Łopatowski Józef, wik. dyec. tarn.

Jako członkowie wspierający:

P. T.: Ks. Głębocki Jan, prob. dyec. lwow. za rok 1892 i 1893 po 5 złr.
Ks. dr. Filarski Albert, kanonik i prof. Uniw. *jednorazowo 100 złr*

Ostatni złożył dar z warunkiem, aby corocznie za duszę jego czytaną była Msza św. „die anniversaria mortis ejus“. Oby jak najpóźniej zobowiązanie to weszło w życie; Odprawiać je będą kapłani. — Przykład czcigodnego ofiarodawcy oby jak najwięcej znalazł naśladowców! Przyjęcie zobowiązania ze strony Towarzystwa niech zarazem posłuży jako odpowiedź ks. L. B. w S. i kilku innym, którzy listownie sprawę tę poruszali. Zresztą odpowiedź tę zawiera też sprawozdanie za rok 1892, część ogólna pozycya 10.

Z powyższego wykazu nowych członków okazuje się, iż z dyecezyi lwowskiej już przeszło połowa Kleru przystąpiła do Towarzystwa. Po lwowskiej najwięcej członków liczy dyecezya przemyska, która obecnie może nowych 3 delegatów wybrać, potem następuje dyecezya krakowska, najsłabszym zaś jest oddział tarnowski.

Zwracamy uwagę przew. Współbraci, iż Kapłani, którzy już ukończyli 40-ty rok życia, jeszcze tylko w r. b. mogą przystąpić do Towarzystwa, jako członkowie rzeczywiści. Na żądanie prześlemy odwrotną pocztą oświadczenie.

Wydział centralny, Lwów ul. Śnieżna l. 2.

Bibliografia.

Leon XIII. Krótki życiorys z powodu 50-letniej rocznicy Jego biskupstwa, napisał ks. Jan Milczanowski, prof. dyec. Zakładu teol. o. ł. Przemyśl 1893. Str. 86 w 8ce.

„Nie mamy tej zarozumiałości, żebyśmy chcieli pisać historyę ubiegłych lat pontyfikatu Leona XIII.; praca to olbrzymia, którą dopiero w przyszłości ktoś podejmie, a lata na niej strawi, i w wielu tomach ją zamknie“ (str. 51). Wierny temu założeniu, autor poprzestał na opisie najważniejszych dzieł Leona XIII. A wcale dobrze wywiązał się z podjętego zadania. Unikał przeładowania życiorysu drobiazgowymi szczegółami, a przecie nie pominął żadnego zdarzenia, zasługującego na uwagę. Opowiadanie odznacza się chwytającą za serce prostotą. Język poprawny, gładki, nawet w cytowanych przekładach.

Stosunkowo wiele miejsca zajmują daty biograficzne z czasu poprzedzającego pontyfikat Leona XIII. Usprawiedliwia ich pomieszczenie ten fakt, że wyniesienie na Stolicę Piotrową nie zmieniło w niczem oryginalnej na wskroś indywidualności wielkiego Papieża: zachował cały swój charakter, wszystkie swoje dążności, a tylko rozszerzył zakres działania.

Niechże miła książeczka ks. M. trafi do szerokich kół naszego społeczeństwa i niech swoje zrobi, abyśmy „dostroili się do głosu całego świata katolickiego, który w tym roku jubileuszowym tak podniośle i radośnie rozbrzmiewa: Boże zachowaj, Boże błogosław, Boże uwielbiaj naszego Ojca św., Papieża LeonaXIII.!“ (str. 85).

Droga krzyżowa. Kraków, 1893, in 32o, str. 104. Ojcowie Zmartwychwstańcy krakowscy zajęli się przedrukiem „Drogi krzyżowej“, ułożonej przez błog. Leonarda da Porto Maurizio, a przetłumaczonej niegdyś z włoskiego na polski język przez niezapomnianego w literaturze kościelnej, a zwłaszcza ascetycznej, członka tegoż Zgromadzenia O. Aleksandra Jełowickiego. Książeczkę tę, nader starannie wydaną i oprawną polecić śmiało możemy na czas postu do użytku osób pobożnych. Zaleca ją wdzięczna forma zewnętrzna, kształtu zwykłej książki do nabożeństwa, piękny, nawet wytworny, druk i czysty język. Ryciny poszczególnych stacyi są wprawdzie bardzo drobne, ale dość wyraźne. Dziełko to błog. Leonarda poprzedza w tej książeczce krótkie pouczenie o nabożeństwie „Drogi krzyżowej“, o warunkach dostąpienia odpustów „Drogi krzyżowej“, tudzież o sposobie korzystnego jej odbywania.

KRONIKA KOSCIELNA.

Telegram od Ojca świętego. W dniu 22. b. m. nadszedł z Rzymu pod adresem ks. arcybiskupa Morawskiego, księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego i ks. Pawła Sapiehy, następujący telegram w odpowiedzi na słowa czci i hołdu wysłane przez zgromadzonych na jubileuszowym obchodzie w kasynie miejskiem 18. z. m.

„*Quae manifestastis pia vota et animi sensa nomine vestro polonorumque pontificium jubilaeum simul celebrantium Sanctitas Sua pergrato excepit animo omnibusque benedixit.*

Card. Rampolla“.

Lwów. *(Fundacya Leona XIII.)* Najgorętszem życzeniem Ojca św. było, aby Jego jubileusz utrwalony był fundacyami, mającemi znaczenie humanitarne, dobroczynne. Taki bowiem pomnik wdzięczności, zbudowany w sercach biednej ludności, korzystającej z dobrodziejstw fundacyi, trwalszym będzie zawsze i wymowniejszym od najpiękniejszych deklamacyi i najbardziej uroczystych obchodów i wieczorków. Z radością zapisujemy na tem miejscu postanowienie Rady miejskiej lwowskiej zmierzające do tego celu. Oto bowiem komisya wybrana z łona Rady w celu obmyślenia, w jaki sposób miasto Lwów ma uczcić pięćdziesięcioletni jubileusz biskupi Ojca św., uchwaliła na wniosek ks. kanonika Mazuraka, utworzenie wieczystej fundacyi pamiątkowej dla podupadłych rzemieślników katolików. Nadto postanowiła Rada wysłać dnia 19. lutego telegram z gratulacyą do Ojca św., a ró-

wnocześnie prosić ks. kardynała Ledóchowskiego, aby był tłumaczem uczuć i życzeń Reprezentacyi miasta dla Jego Świątobliwości i uwiadomił Go o utworzeniu owej fundacyi. W skutek tego prezydent Mochnacki wystosował do J. E. ks. kardynała Miecz. Ledóchowskiego w Rzymie, telegram następującej treści:

„Eminencyo! W dniu uroczystym pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupiego Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII., Reprezentacya królewskiego stoł. miasta Lwowa składa u stóp Tronu Jego Świątobliwości imieniem mieszkańców najuniżeńsze życzenia i zapewnienie o swej niezłomnej wierności i przywiązaniu do świętego Kościoła katol. i Apostolskiej Stolicy.

Wasza Eminencya raczy być tłumaczem tych naszych uczuć i życzeń przed obliczem Jego Świątobliwości, a zarazem podać do wiadomości, że dla upamiętnienia uroczystego obchodu Rada miejska ustanowiła wieczystą fundacyę, której celem jest, począwszy od roku bieżącego dwom bez własnej winy podupadłym samoistnym rzemieślnikom chrześcijanom-katolikom, bez różnicy obrządku, dać corocznie w dniu 19. lutego zasiłek w wysokości 1.000 koron, czyli lirów, aby z upadku ich podźwignąć i dać im możność utrzymania rodziny. Fundacya ta nosić ma nazwę „Leona XIIIgo“, a na obdarzonych wkłada obowiązek wysłuchania w dniu 19-go lutego mszy św. i odprawienia modłów za Ojca św. Leona XIIIgo.

Racz przyjąć Eminencyo wyrazy wysokiego szacunku i poważania imieniem Reprezentacyi gminy.

Prezydent miasta *Mochnacki*, włr.“

Nisko. *(Uczta dla ubogich w dzień jubileuszu).* Z licznych opisów uroczystości, odbytych z okazyi jubileuszu Ojca św., których dla braku miejsca w piśmie naszem podać nie możemy, miło nam umieścić niżej podany właśnie dla tego, że przebija z niego dążność chwalebna do uświetnienia tej uroczystości w sposób praktyczny a dobroczynny. Oto co nam donoszą z Niska: Od roku istnieje tu towarzystwo Pań miłosierdzia pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo to jakkolwiek liczbą skromne, bo należy do niego ledwie 18 pań — oddaje jednak wielkie usługi najuboższej klasie ludności. Na dzień 19. lutego b. r. jako dzień 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII., postanowiło Towarzystwo św. Wincentego a Paulo urządzić wspólną ucztę dla ubogich, aby przez spełnienie tego miłosiernego uczynku, dać wyraz czci, miłości i przywiązania do Apostolskiej stolicy. Po solennem nabożeństwie zebrali się ubodzy zostający pod opieką Pań miłosierdzia w liczbie 60 w osobnej sali. Po krótkiej przemowie, w której miejscowy kapłan wyjaśnił zgromadzonym znaczenie uroczystości i po modlitwie, zasiedli ubodzy do skromnej uczty a wszystkie panie ubogim usługiwały. Prawdziwie rozczulający był widok ubogich, którzy po uczcie ze łzami w oczach, dziękowali swoim dobrodziejkom za wszystkie trudy i szlachetną opiekę nad nimi. Wieczorem całe miasteczko zajaśniało piękną iluminacyą. Dzień ten uroczysty długo zostanie w pamięci mieszkańcom Niska. *(Przyp. Red.)* Na tem zamykamy opisy obchodu jubileuszowego a łaskawych korespondentów przepraszamy, że szczegółów przez nich podanych nie możemy dla braku miejsca umieścić.

Tarnów. *(Zakład sierót w N. Sączu. — Katedra tarnowska).* Donosiliśmy niedawno o pocieszającym fakcie, że zgromadzenie Sióstr Służebniczek pięknie rozwija się w naszej dyecezyi. Na potwierdzenie tegoż dziś przychodzi nam zanotować, że dnia 1. lutego oddano im w Nowym Sączu tamtejszy zakład sierót, który jak się to u nas czasem praktykowało, pozostawał aż dotąd pod zarządem i kierownictwem świeckich osób Obecne sprowadzenie zakonnic i powierzenie takowym zakładu z 20 sierotami, głównie zawdzięczyć należy ks. Dr. Alojzemu Góralikowi, infułatowi i proboszczowi miejscowemu, który chociaż ma w Nowym Sączu wiele do walczenia z nieprzychylnymi sprawie kościoła i religii żywiołami, przecież przy swojej sprężystości i niezłamanym hartcie woli, doprowadził wegetujący pierwej zakład sierót do tak pomyślnego rozwoju, że można było zakupić odpowiednią realność w pobliżu kościoła parafialnego za 12.000 złr. i umieścić w nim Siostry zakonne wraz z sierotami. Można się na pewno spodziewać, że pod takim dozorem i kierownictwem nowosandeckie sieroty nauczą się Bogu służyć i w uczciwy sposób na chleb sobie zarabiać po wyjściu z zakładu.

Podjęte przed kilku laty dzieło restauracyi katedry nieustannie postępuje naprzód. Przed kilku tygodniami umieszczono w absydzie część kamiennych figur, przedstawiających św. patronów Polski, dłuta p Langmana z Krakowa, który podobne figury wykonał dla kościoła Maryackiego. Świeżo na niedzielę zapustną i na czterdziestogodzinne nabożeństwo otrzymała katedra swoją najpiękniejszą ozdobę w tak zwanej nasadzie ołtarzowej. Na marmurowej mensie, wspartej na kolumnach z werońskiego marmuru, mającej na przodzie sławne tynieckie antypedyum ze srebra, spoczywa teraz tabernakulum gotyckie ze złoconego bronzu w kształcie arki, z której wystrzela misterna wieżyca. Po obu bokach predella ozdobna w medaliony, przedstawiające figury Najśw. Sakramentu, unosi na rogach aniołów grających na instrumentach. Projekt wykonał prof. Julian Zachariewicz, a roboty firma Brix i Anders w Wiedniu za cenę około 13.000 złr.

O artystycznej wartości tego dzieła wyrażali się nader pochlebnie Wiedeńczycy, którzy mieli sposobność oglądania go w muzeum cesarskiem, gdzie było przez pewien czas po wykończeniu wystawione. Pomiędzy widzami był arcyksiążę Karol Ludwik i Rainer, który przyobiecał umyślnie przybyć do Tarnowa, by zobaczyć, jak ono na właściwem miejscu się przedstawia. Artyści wiedeńscy mieli je nazwać: ein königliches Werk, ein Meisterwerk ersten Ranges..

Rzym. Ojciec św. przyjmował dnia 23. lutego katolickich pielgrzymów z Francyi, Węgier, Urugwaju i Argentyny. Pielgrzymów węgierskich w liczbie 250 przyjmował Ojciec św. pierwszych. Przedstawił ich biskup ze Stuhlweissenburgu. Papież miał do nich łacińską przemowę, w której upominał ich, aby wytrwali w wierze św. Szczepana i tak, jak ten święty, chronili praw Kościoła

Innych drużyn pielgrzymów nie przyjął Papież, z porady lekarza, gdyż czuje się niezdrów powodu zaziębienia. Przyjął tylko przywódców tych pielgrzymek i prosił ich, aby usprawiedliwili go w obec reszty pielgrzymów. Wszystkie pielgrzymki złożyły mu dary dla świętopietrza.

— *(Ostrzeżenie!)* Jakiś sprytny Ferdynand de Deo, tytułujący się (nb. fałszywie) „Cappellano de Sacri Palazzi“ założył w Rzymie przy ulicy Principessa Margherita l. 73 agencyę dla spraw kościelnych pod nazwą: *„Agenzia per disbrigo di affari Ecclesiastici in Roma“*. Dzienniki rzymskie ostrzegają wszystkich Ordynaryuszów i katolików przed tym panem i proszą o powtórzenie tego ostrzeżenia.

— *(Dary Ojca św. na wystawę w Chicago).* Prefekt Archiwum Apostolskiego Mons. Tripepi w imieniu Ojca św. wysłał na wystawę w Chicago wspaniałe album, zawierające w dokładnem fototypicznem odbiciu ośm cennych dokumentów, wydanych przez Papieży: Mikołaja V., Aleksandra VI., Juliusza II i Klemensa VII., a odnoszących się do odkrycia Ameryki. Dołączonem zostało drugie również wspaniałe album, zawierające regesty Papieży od Innocentego III. do Urbana V. (1198—1370), ozdobione 60 tablicami fototypicznemi i licznemi ilustracyami. Tamże wreszcie zostaną przesłane dwie najdawniejsze mapy geograficzne nowo-odkrytej Ameryki, które słuszny podziw wzbudzały na wystawie kolumbijskiej w Madrycie.

Belgia. *(† Mons. Nameche).* Wielką stratę poniosła katolicka Belgia przez śmierć ks. Nameche, emerytowanego rektora kat. uniwersytetu w Lowanium. Godność rektora piastował zmarły od r. 1871 począwszy przez lat dziesięć, a czasy jego rektorstwa należą do najświetniejszych kart kat. uniwersytetu, który w tem dziesięcioleciu podniósł się był do niebywałego przedtem znaczenia i nabrał powszechnego rozgłosu. Zresztą sam nieboszczyk był uczonym pierwszego rzędu, skoro pozyskać sobie zdołał miano „Janssena Belgijskiego“. Jego „historya Belgii“ jest dziełem prawdziwie mistrzowskiem i zajmie pierwszorzędne miejsce na zawsze w literaturze francuskiej.

— Król belgijski Leopold wyprawił do Rzymu na jubileusz Ojca św. ks. Ligne wraz z dwoma towarzyszami jako nadzwyczajnego posła. W podarku jubileuszowym złoży on Ojcu św. portret króla w naturalnej wielkości.

— Bezpośrednie wybory, odbywające się właśnie w Belgii, groziły rozdwojeniem stronnictwa katolickiego wobec wyłaniającej się w tem stronnictwie partyi demokratycznej, podszytej szowini-

zmem republikańskim francuskim. Na szczęście zwrócił na ten objaw groźny uwagę powszechną główny organ kat. dziennikarstwa i zrozumiano rychło, że korzyści z rozdwojenia odnieśliby tylko liberali.

Odpusty z powodu biskupiego jubileuszu Jego Świątobliwości. Ojciec św. udzielił na prośbę centralnej komisyi w Rzymie na czas jubileuszu następujących odpustów: 1) zupełnego odpustu dla przybywających do Rzymu pielgrzymów: 2) zupełnego odpustu dla wiernych całego świata, którzy w duchu jednocząc się z pielgrzymami rzymskimi przed dniem 19 lutego 1893 roku lub w innym dniu, który ordynaryusz (miejscowy biskup) wyznaczy, odprawią dziewięciodniowe nabożeństwo i odmówią pięć dekad Różańca św.; 3) zupełnego odpustu dla tych, którzy w r. 1893 wezmą udział w ćwiczeniach duchownych lub misyach. Dla pozyskania tych odpustów potrzebna jest spowiedź, komunia i modlitwy; 4) 300-dniowego odpustu za każdy dzień nowenny, ćwiczeń duchownych i misyi. Wszystkie te odpusty ofiarować można na rzecz biednych dusz, znajdujących się w czyścu, Potwierdzając te odpusty ogłosił Jego Eminencya Kardynał Sepiacci, prefekt kongregacyi odpustów, następujący reskrypt: „*Ex Audientia Ssmi. diei 16. Decembris 1892. Ssmus Dominus N. Leo P. p. XIII. benigne annuit pro gratia absque ulla Brevis expeditione contrariis non obstantibus quibuscumque. Datum Romae ex Secret. S. Congr. Indulg. Sacrisque Reliquiis pracposita, die 20. Decembris 1892*". — Odpusty te ogłoszone zostały natychmiast urzędownie w rzymskich gazetach i publikowane także przez komitet centralny dla uroczystości jubileuszowych. Nie potrzeba więc było rozsyłać osobnego pisma do ordynaryatu poszczególnych dyecezyi". Jubileusz papiezki trwać będzie przez cały rok, t. j. od 1. stycznia do 31. grudnia 1893 r.

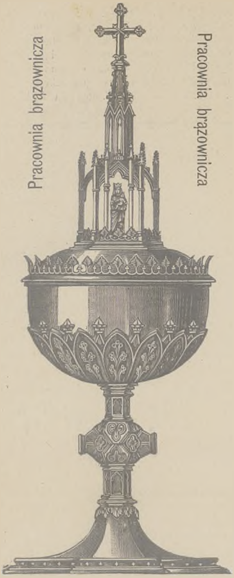
Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Rawie ruskiej otrzymał dnia 23. lutego ks. Wincenty Czajkowski.

Mianowany: ks. dr. Stanisław Narajewski, prefekt seminaryum kler. o. ł., nauczycielem katechetyki i metodyki dla alumnów obrz. łać. w miejsce ks. dra Leona Wałęgi, który z tej posady zrezygnował.

Zmarł w Czerniowcach dnia 22. lutego ks. Karol Tobiaszek hon. kanonik, dziekan i proboszcz czerniowiecki.



Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.